



Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnym - dobro Państwa”.

Inż. Z. DANIEL.

# W GROMADZIE SIŁA.

Zastanawiając się nad licznymi niedomaganiem naszej wsi, dają się mimowoli zauważyć pewne rażące błędy, usunięcie których powinno nastąpić możliwie najszybciej. Przyczyn, które sprawiają to, że pewne niedociągnięcia istnieją jest wiele, jak wiele jest powodów, które się na nie składają. O organizacji mówi się i słyszy wiele. Nawoływania do pracy wspólnej gromadnej nie są obce nikomu, mówi się o tym jak organizacja wygląda, jakie dziedziny życia wiejskiego krzyczą formalnie, żeby je zestrzelić w ogniska wspólne. Te nawoływania znajdują tu i ówdzie pewien oddźwięk, zdawać by się mogło, że wszystko zaczyna iść dobrą drogą, że ziarna rzucone przez długie lata przyjęły się. A jednak nie wszystko jest w porządku. Z jednej strony daleko posunięty egoizm, zamknięcie się w sobie i głęboka nieufność do wszystkiego co nowe, niejednokrotnie silny konserwatyzm, stwarzają warunki niezdrowe, uniemożliwiające szybszy rozwój naszego rolnictwa i podejście go do poziomu państw zachodnich. Niejednokrotnie brak jest ludzi zdolnych, do prowadzenia pracy w szerszym kręgu, brak ludzi mających na celu nie tylko stronę osobistą, z drugiej strony głęboka niechęć do organizowania się i łączenia w organizacjach silnych, zadaniem których to organizacji powinno być podniesienie zarówno gospodarcze jak i kulturalne wsi. Znaczenia organizacji wieś nasza nie docenia. W kraju gdzie 2/3 narodu stanowią rolnicy brak jest organizacji silnej, brak jest nawet wpływu na sprawy własne. Czyż niejednokrotnie nie ogarnia człowieka wstyd na widok rozbitej i rozjątrzonej wsi?

Rozwijające się partyjniactwo, niejednokrotnie niezdrowe hasła głoszone i podejmowane przez ludzi stojących bardzo nisko pod względem moralnym, stwarzają warunki bardzo niezdrowe, przychylne do rozwoju wszelkiego rodzaju anarchizmu, tylko nie do podniesienia i poprawy wsi. Brak jest zrozumienia czym jest organizacja, brak jest wyrobienia społecznego, przy dużym lenistwie ducha. Wyrazem tego są

często słyszane zdania „na co nam kółko rolnicze”, „co nam o-no daje”, „po co ja pójde na zebranie”.? Zastanówmy się jednak kto to głosi. Kto są ci który narzekają.

Z zasady są to ludzie nigdy nie zadowoleni. Są to starzy pieniacze, którzy poza krytykowaniem i narzekaniem nic nie potrafią zrobić. Są to ludzie łowiący ryby w mętnej wodzie, są to ludzie, którzy zamiast myśleć o swoich warsztatach pracy — myślą tylko o tym, jakby drugim zaszkodzić, jakby zniszczyć to — co inni budują. Przykładów tego jest dosyć. Jest to tym bardziej bolesne i smutne, że żyjemy w warunkach odmiennych niż reszta kraju. Zdarzają się wprawdzie jednostki pracujące całym zapałem i energią. Niestety — praca ich przysparza nieraz wrogów i kłopotów — wynikiem czego jest zniechęcenie i obojętność — odsunięcie się od pracy. W ten sposób traci się tych ludzi, którzy mogliby coś zdziałać dla dobra ogólnego. Jeśli się czasem ocenia znaczenie organizacji — to jednak często źle się ją pojmują. Często ludzie garną się wyłącznie dla zysków doraźnych. Oceniają się korzyści, ale te najbliższe jakie się widzi w porównaniu z dawnymi czasy, kiedy wszystko szło luzem. A to jeszcze zbyt mało, by stworzyć podwaliny pod organizację, by dać im rozmach i warunki rozwoju. Brak jest ducha solidarności, brak dobrej woli, któraby wszystkich skupiła.

Ten brak solidarności sprawia, że wynik nie odpowiada pracy. Nie wystarczy zyspać się w kupę. Trzeba myśli przewodniej, trzeba coś z siebie dać, trzeba wyłonić z siebie ukochanie wspólnego dobra. Jeśli się chce i słusznie — mieć korzyści, jeżeli się chce brać z jakiegoś zespołu — to nie wolno zapominać — że trzeba do tego zespołu i ze swojej strony coś włożyć z dobrą wolą, gdyż dopiero wtedy, da się stworzyć kapitał twórczy o trwałym opocentowaniu. Czyż bowiem ten kapitał moralny, będący podstawą zdrowej organizacji może powstać przy braku życzliwości wzajemnej? Czy wogóle może być mowa wówczas o

prawdziwej organizacji? Czas wreszcie zastanowić się nad tym głębiej czas wreszcie zrozumieć, że rozbicie nie doprowadzi do niczego dobrego, przeciwnie trzeba pracy gromadnej opartej na zasadach zdrowych wspólnej ufności i zgodzie. To że znajdują się jednostki nie wystarcza. Trzeba pracy wszystkich. W organizacjach rolniczych nie powinno zabraknąć nikogo. Jednostki szkod-

liwe, trzeba wyrzucić poza nawias życia wsi! Jednostki odporne — pociągnąć przykładem. Nie czekać na instruktorów, tworzyć samym.

Rolnik musi zrozumieć, że poprawa jego bytu zależy również od niego. Trzeba tylko wytrwałości i tej przysłowionej zgody, która buduje. Trzeba się zdobyć na poryw i wzbudzić w sobie ducha dobrej woli i wiarę w wspólną pracę. Wieś musi iść naprzód. Istniejące organizacje należy ożywić, oczyścić je z kurzu, który już na nich osiadł, trzeba się ocknąć z martwoty i bezruchu. Tego wymaga dobro kraju i o tym wszyscy pamiętać muszą.

## ŚWIĘTA ZA PASEM.

Święta. Radosne święta Bożego Narodzenia. Na samą myśl o nich zamierają z zachwytu serduszka dziecięce, a ludziom dorosłym robi się jakoś cieplej i jaśniej na duszy. Ale zanim zasiądziemy do usłanego sianem wigilijnego stołu, zanim przełamamy się opłatkiem i zanim zapłoną na choince różnobarwne świece — tyle nas jeszcze czeka przygotowań. Ruchliwy, gorączkowy jest zawsze ten okres przedświąteczny.

Pięknie ozdobione wystawy sklepów jarzą się tysiącem świateł nęcą tysiącem pokus. Piętrzą się piramidy bakali, pluszczą się w akwariach karpie i szczupaki, wyrzuszają się worki pełne brunatnych orzechów. A tam znów ciągną oczy ciężkie jedwabie, połyskliwe aksamity i puszyste wełny. Wśród zielonych świerkowych gałązek, przystrajających wystawę i srebrnych gwiazdek, na których pomysłowy kupiec poumieszczał ceny, są jeszcze bardziej upragnione, niż zwykle... Sklepy z zabawkami cieszą się olbrzymią frekwencją. Kochające ręce tysięcy matek, ojców, babć i cioc przerzucają stosy pluszowych zwierząt, lalek, piłek, by wynaleźć tę upragnioną, wymarzoną zabawkę swej pociechy, na której widok rozbłyszają jej oczka...

Okres przedświąteczny, to nie tylko okres zakupów, to także okres generalnych porządków. Wyścielane meble, dywany, kilimy, materace i poduszki wyjeżdżają któregoś pięknego poranku na podwórze i tam zostają podane precyzyjnie trzepaniu. W oknach zjawiają się świe-

że, bielutkie firanki, cały dom pachnie mydłem i zaprawą do podióg. Przecież to święta!

Skrętnie gospodynie prowadzą ze sobą długie, tajemnicze rozmowy. Czasem uda się posłyszeć jakiś strzępek tych narad w rodzaju: „Więc powiada droga pani, że 5 jaj wystarczy?”, albo „Utrzyj mak z miodem. To jeszcze moja babka zostawiła mi ten przepis...” Aha, to widocznie jakaś przedświąteczna narada kulinarna... Nie trzeba przeszkadzać! Bo to wcale nie byle jaka sztuka tak wszystko obmyśleć i wykombinować, by było dużo smacznie, i... tanio. No bo któż z nas ma za wiele pieniędzy?

Takie to są przygotowania i troski tego okresu przedświątecznego. Ale choć jest on tak bardzo wypełniony, choć tyle różnorodnych spraw absorbują nasze myśli, to przecież nie wolno nam zapominać, o jednej rzeczy: że zbliżające się święta Bożego Narodzenia muszą być świętem radości i wesela dla wszystkich ludzi, nie tylko dla naszych najbliższych. W tym okresie przedświątecznym pomyślmy i o tych, którym jest samotnie czy źle na świecie i postarajmy się, w miarę naszych możliwości, im ulżyć. Pomyślmy: ktoś z naszych znajomych nie ma rodziny, jest samotny. Czyż sam jeden ma spożywać wieczerzę wigilijną, zmieszana być może z gorzkimi łzami w tę noc cudu, gdy narodził się zbawiciel? Zaprosmy go do naszego stołu, postarajmy mu się osłodzić sieroctwo. Albo wiemy: u sąsiadów, bezrobotnych kilkuletnie dziecko napróżno oczekiwać będzie Świętego

Mikołaja. Postarajmy się, by nie czekało napróżno, by gorycz zawodu nie miała dostępu do niczyjego serca w tę Noc...

Zawczasu, już w tym okresie przedświątecznym, pomyślmy o tych wszystkich ludziach, którzy nas otaczają, a którym możemy ulżyć w ich niedoli i zrobmy co tylko w naszej mocy, by i im święta umilić. A wtedy prawdziwie radośni i weseli będziemy mogli zasiąść do wigilijnego stołu, bo będziemy mieli tę świadomość, żeśmy Dzieciątka w stajence betleemskiej narodzonemu złożyli dar najdroższy: miłość bliźniego.

## Z Polski i ze świata.

POLSKA.

**Gazeta Polska** stała się od dnia 5 drudnia oficjalnym organem Obozu Zjednoczenia Narodowego. O tym fakcie zawiadomił społeczeństwo szef O. Z. N. pułk. Koc. Zaznaczyć należy, że do tego czasu O. Z. N. nie miał swego organu prasowego, za pomocą którego mógłby wypowiadać swoje poglądy na aktualne zagadnienia.

**Wizyta min. Delbosa** w Warszawie dała możliwość omówienia w atmosferze przyjaźni zagadnień dotyczących się obu państw. Był to jeszcze jeden dowód żywotności sojuszu polsko-francuskiego, oraz niezależności polityki polskiej.

Podczas tej wizyty min. Beck sprecyzował również stanowisko Polski w sprawie kolonii. Polska nie żąda od razu dania jej jakiejś kolonii, zadowolony się do czasu udziałem w eksploatacji surowców, oraz co najważniejsze, musi uzyskać tereny dla emigracji.

Min. Delbos po złożeniu wieńca na trumnie Marszałka Piłsudskiego na Wawelu udał się w dalszą podróż do Bukaresztu.

**Przyczyna katastrofy polskiego samolotu w Bułgarii** została wyjaśniona przez Komisję. Okazało się, że katastrofa nastąpiła skutkiem oblodzenia samolotu i burzy śnieżnej. Bezpośrednio przyczyną było uderzenie skrzydłem o skałę i wybuch zbiorników z benzyną.

ZE ŚWIATA.

**Włochy wystąpiły z Ligi Narodów.** W sobotę, dnia 11 grudnia Mussolini po posiedzeniu Wielkiej Rady faszystowskiej zawiadomił zebrałe przed Pałacem Weneckim w Rzymie tłumy, że Włochy wystąpiły z Ligi Narodów. Ogłoszenie tego doniosłego w skutki aktu odbyło się niezmiernie uroczysto.

Włochy poszły za przykładem Niemiec i Japonii. Wystąpienie Italii z Ligi jest logicznym następstwem rozwoju wypadków na terenie międzynarodowym. Niemcy dopóki brały udział w Lidze Narodów nie mogły sobie poradzić z traktatem wersalskim; gdy wystąpiły podarły go na strzępy. Japonia zdobyła Mandżurię wbrew Lidze, Włochy również najważniejsze zdobycze na terenie międzynarodowym uzyskały w ostatnich czasach albo wbrew woli Ligi albo poza nią.

Aneksja Abisynii, zmontowanie osi Rzym — Berlin, porozumienie śródziemnomorskie z Anglią, układ z Jugosławią, przystąpienie Włoch do paktu antykomunistycznego — oto fakty, które — zdaniem opinii włoskiej — dowodzą, że Włochy nie mają żadnego interesu należeć do Ligi Narodów.

Nie może ulegać wątpliwości, że wystąpienie Włoch z Genewy

rozszerzy współpracę na linii Rzym — Berlin — Tokio.

**Podróż min. Delbosa.** Min. Delbos w Bukareszcie spotkał się z wielką serdecznością. Podczas wizyty omówiono sprawy dobrojenia Rumunii, a w związku z tym udział kapitału francuskiego w inwestowaniu fabryk działu motoryzacyjnego. Omówiono również stosunek Rumunii do Węgier, rzecz bardzo ważną w kwestii naddunajskiej, oraz położenie Czechosłowacji.

W Bukareszcie nie obeszło się również bez pewnych zgrzytów, wywołanych akcją byłego min. spraw zagr. Rumunii Titulescu. Chciał on koniecznie uzyskać audiencję u min. Delbosa, co wzmocniłoby jego utracony prestiż. Dla poparcia swego stanowiska pozyskał jedną partię narodo-chłopską, która zbojkotowała przyjazd gościa francuskiego. By dopiąć swego, nie zawahał się min. Titulescu przed jeszcze ryzykowniejszym krokiem. Wysłał mianowicie telegraficzną skargę na posła francuskiego. Celu swego p. Titulescu nie osiągnął, gdyż nie uzyskał audiencji u min. Delbosa.

Dalszym etapem podróży francuskiego min. jest stolica Jugosławii, Białogród. Nie wiadomo z czym tam min. Delbos jedzie, co wiezie, a co chce wywieźć. Pewnym jest jednak że to będzie najtrudniejszy etap. p. Delbosa. W Białogrodzie bowiem krzyżują się wpływy włosko-francuskie. Obecnie, gdy min. Delbos bawił w Warszawie i Bukareszcie, premier jugosłowiański Stojadinowicz przebywał we Włoszech podejmowany z wielką pompą przez Mussoliniego. Nie bez znaczenia jest też powiedzenie Stojadinowicza do dziennikarzy na odjeździe z stacji: „Cały świat powinien wiedzieć, iż nie może w przyszłości liczyć na jakiegokolwiek różnicę w poglądach Jugosławii i Włoch. Obydwa państwa rozpoczęły nową kartę w historii swych wzajemnych stosunków”.

Oświadczenie to jest bardzo znamienne i z pewnością nie pozostanie bez śladu na stosunkach jugosłowiańsko-francuskich.

Nie mniej kłopotliwe położenie czeka pana Delbosa w Pradze. Czechosłowacja nie tylko otoczona jest czyhającymi na jej chwile słabości Niemcami, lecz na domiar złego nie może należycie ułożyć swych stosunków wewnętrznych. Słowakom obiecała pełną autonomię — a nie tylko nie dała nic — jeszcze ich Czechizuje na każdym kroku. To samo odnosi się do mniejszości niemieckiej i polskiej. Szczególnie agresywnie zachowują się Niemcy, którzy czują ogromne poparcie Rzeszy. Rząd pruski nie robi nic, co wskazywało by na odprężenie przynajmniej na odcinku polskim. Jak Czechizowano, tak dzieje się nadal. Nie mając oparcia o Polskę, chwyciwszy się dalekich Sowieców, Czechosłowacja siłą faktu staje się terenem nacisku Niemców i Węgrów.

Trudna więc będzie rola p. Delbosa.

**W Hiszpanii** wojna frontowa osłabła. Natomiast raz po raz zdarzają się naloty eskadr samolotowych na miasta. Na osłabienie walki wpływa pora roku; śniegi, mrozy uniemożliwiają szerszą akcję wojenną.

**W Chinach** jest zupełnie inaczej. Wojska japońskie odnoszą ciągłe zwycięstwa nad armią chińską. Niebywałem sukcesem Japonii jest zdobycie faktycznej stolicy Chin, Nankinu. Nie ulega wątpliwości, że Japonia zechce utworzyć w Nankinie inny rząd, też chiński, ale podległy

bezpośrednio Japończykom.

**W Rosji** rozszalał się straszny terror. Codziennie dzienniki przynoszą wiadomości o masowych wyrokach śmierci. Ofiarą padają przedewszystkiem starzy bolszewicy, co zmierza do utorowania drogi żywiom ślepo oddanym Stalinowi.

Nie pozostaje to bez wpływu na zagranicę, która coraz nieufniej spogląda na kolosa pożerającego własne dzieci. Znamienne pod tym względem jest stanowisko Francji, która przestała liczyć na pomoc Sowieców.

## Z życia osadników.

Dnia 28 listopada 1937 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Osadniczej przy O. T. R. w Sokalu W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu. Po otwarciu i zagajeniu posiedzenia przez prezesa sekcji p. Michnę, przystąpiono do zdania sprawozdań przez poszczególnych członków Zarządu, po czym rozwinęła się obszerna dyskusja w związku z licznymi niedomaganiem poszczególnych osad.

Postanowiono zwrócić większą uwagę na stronę organizacyjną osad, wychodząc ze słusznego założenia, że sprawa ta leży w interesie

każdego osadnika.

Między innymi poruszono sprawę asekuracji bydła i kasy osadniczej, któraby miała za zadanie niesienie pomocy materialnej osadnikom w czasie o ileby zachodziła konieczność tego.

Na sekretarza sekcji wybrano p. inż. Z. Daniela. Walne zebranie Sekcji Osadniczej naznaczono na dzień 17 stycznia. Zebranie to połączone będzie ze zjazdem osadników z całego powiatu.

Bliższe szczegóły dotyczące zebrania i zjazdu zostaną podane w następnym numerze.

## 200.000 złotych kredytu dla kupców osiedlających się na wschodzie.

Jak to już prasa podawała, Bank Gospodarstwa krajowego przeznaczył 200.000 zł na pomoc finansową dla kupiectwa polskiego ziem zachodnich, osiedlającego się na wschodnich ziemiach Polski. Kwota ta bardzo szybko została wyczerpana, co skłoniło organizację kupiectwa polskiego do zwrócenia się do

banku o powiększenie kredytów.

Doceniając całkowicie doniosłość przedsięwziętej przez kupiectwo ziem zachodnich akcji, przeznaczył Bank Gospodarstwa Krajowego na ten cel dalszych 200.000 złotych, które rozprowadzane są za pośrednictwem aparatu Banku Związku Spółek Zarobkowych.

## Skon akademika literatury.

Dnia 6 ub. m. zmarł w Warszawie na aneurizm serca znakomity poeta, obok Staffa najwybitniejszy liryk starszego pokolenia w dobie powojennej, Bolesław Leśmian, członek Polskiej Akademii Literatury. Zmarły liczył 58 lat.

Ś. p. Bolesław Leśmian był jedną z czołowych postaci współczesnej literatury polskiej, a wpływ jego na całą współczesną lirykę był ogromny.

Urodzony w Kijowszczyźnie, z wykształcenia i zawodu prawnik, był w okresie powojennym długie lata referentem w Hrubieszowie, a następnie w Zamościu. Wcześniej zaczął drukować wiersze w „Chimerze”

Miriamia, które zwróciły na nich uwagę. Pierwszy jego tom pod tyt. „Sad rozstajny”, wydany w roku 1912 od razu ugruntował sławę poetycką Leśmiana. Najgłośniejszym tomem jego był zbiór wierszy p. t. „Łąka” (1920) wreszcie r. ub. ukazał się tom p. t. „Napój cienisty”. W przygotowaniu do druku znajduje się w wyd. J. Mortkowicza, gdzie wyszły wszystkie książki Leśmiana nowy tom poetycki p. t. „Dziejba Leśna”.

Leśmian próbował również przy poetyckiej. Przed wojną ogromną poczytnością cieszyły się „Przygody Sindbada” i „Klechdy sezamowe” poetyckie transkrypcje wschodnich baśni.

## Pobranie ziemi z Mogiły Nieznanego Żołnierza w Uhrynowie.

W dniu 8 bm. przybył do Uhrynowa delegat 6. p. p. strz. podh. kpt. Lurski Józef, celem pobrania ziemi z Mogiły Niezn. Żołnierza i pobożowiska, gdzie walczył ów wyżej wymieniony Pułk w maju 1919 r. z wojskami ukraińskimi.

Po odbytym nabożeństwie w kościele, ludność polska Uhrynowa i z wsi okolicznych z odkrytymi głowami powitała sztandar Zw. Strzeleckiego i udała się za zwartym oddziałem Z. S. męsk. i żeńsk. na cmentarz, gdzie znajduje się Mogiła Niezn. Żołnierza.

Po krótkich przemówieniach delegata kpt. Lurskiego i Br. Szymonowicza kier. szkoły, nastąpiło

pobranie ziemi, która ma być złożona na Wawelu w salach Muzeum Wojska Polskiego.

Po odśpiewaniu Hymnu udano się na miejsce, gdzie padł pierwszy żołnierz polski w walce o Uhrynów dnia 9 maja 1919 roku, skąd również pobrano ziemię.

Dzień 8 grudnia pomimo smutnego wspomnienia w r. 1919 jest zarazem dniem radości, że w dniu tym ziemia polska zboczona polską krwią została pobrana, aby przypominać na Wawelu wszystkim, jak jest nam droga każda grudka ziemi polskiej przesiąknięta krwią polskiego żołnierza.

T. B.

## Za jeden grosz sześć zapalek.

Po wypuszczeniu na rynek zapalek z obniżoną ceną, t. zw. kresowych, których obniżkę przeprowadzono z 5 na 4 grosze i większych z 10 na 8 groszy, dochodziło pomie-

dzy kupującymi a sprzedawcami do nieporozumień, gdyż sprzedający w 99 wypadkach na 100 nie miał 1 gr reszty.

Ostatnio zostały wypuszczone

Kilkadziesiąt jeźdźców na rynku stojących uderzyło na nich, a kiedy pędząc za nimi dotarli do młynka na rzece Sokołki będącego, ujrzeni znaczny oddział piechoty z działami spieszący do miasta. Na hałas tym natarciem spowodowany zaczęli się zbierać konfederaci, część jedna dążyła za Bug do stojącego tam od ziała, kawaleria zaś nie mogąc się przeprawić na drugą stronę rzeki, formowała się na rynku. Dowodził nią pułkownik Zamojski i niejaki Wargacz, naczelnik oddziału, (pamiętnik nazywa go marszałkiem dywizji). Na wysuwającego się z wąskiej ulicy nieprzyjaciela wpadli oni z boku i znaczną im klęskę zadali, ale widząc straszną przemagającą siłę, cofać się zaczęli ku Sokalowi. Na grobli był most zrzucony, który właśnie naprawiano. O tej przeskodzie nie wiedzieli rejtujący. Nie mogąc ominąć tej przerwy, pułkownik Zamojski postanowił przebić się, wrócił się też do miasta, natarł na Moskali, oparł się o kamienicę i bronił się dzielnie, czterech zabił, ranil kilku, az ugodzony trzema kulami poległ chwalebnie, a oddział jego z małym wyjątkiem dostał się do niewoli. Zaraz na początku napadu na Krystynopol, podrozni jacyś dojeżdżając do miasta zwrócili się nazad do Sokala i zawiadomili konfederatów o zaszłej bitwie.

— 17 —

sie wyraża pamiętnik, wysłał 300 ludzi pod wodzą regimentarza Stempkowskiego, którzy wpadli w zasadkę moskiewską i porażeni zostali. Wielu go też za niechętnego, a ogół za zdradę uważał

Po tym zwycięstwie złączyła się z Łomżyńskim reszta oddziału starosty, pozostała za Bugiem, naciągnął i Bierzynski, któremu wszyscy cierpliwie wyrzuty czynili za jego nieczyorność i wszyscy razem szli ku Zamościowi.

— 20 —

„Dziejopis” podaje 123 ludzi zabitych w Krystynopolu ze strony konfederatów. Moskale mieli swoich pochować w nocy. Konfederaci pochowali częśćią pod Krystynopolem, w miejsku „Pasika” zwanym częścią w Dobrzęciu i Boratynie. W klasztorze Bernardynów pochowano znakomitszych konfederatów i staroście Teresę Wiszniewską, która miała umrzeć ze strachu. W zapałkach monasteriskich jest wzmianka i o tym, że księża Bazylianie krystynopolscy mieli wielkie nieprzyjemności z tego powodu, że na chorze w cerkwi znaleźli Moska-le ranego konfederata. Skończyło się jednak na tym, że Moskale zabrali kasę klasztorną i pieniądze u przelozonego.

W miejsku tym gdzie dziś przez wieś przepływa strumyk Torhowycia pomiędzy szkołą a cementarzem miał być staw z mlynem. Część wsi

pod ścianami. Drugą ubikacja po tej stronie jest komora. Stoją tu skrzynie z ubraniami, ze zbożem i mąką, beczka kwaszonej kapusty, na półkach poukładany chleb, na drągu wiszą różne rzeczy.

Domy stare jak też i biedniejszych gospodarzy, są nieco odmiennie. Po jednej stronie sieni znajduje się „chata”. Ściany tu są niebielone, ogromny piec zajmuje jedną czwartą chaty. Powstała jest oparta na belku na środku którego jest wyrzeźbiony lub wymalowany krzyż. Okna są mniejsze i o sześciu szybkach. Na ścianach pełno obrazów, pod ścianami ławy, po za tym te same sprzęty co u innych.

Po drugiej stronie sieni jest komora mniejsza w której znajduje się skrzynia z ubraniami i kosztowniejsze rzeczy. Druga komora większa to rodzaj spichlerza gdzie są skrzynie ze zbożem, beczka kapusty i t. p.

Obok domu znajduje się stajnia o kilku przedziałach, tu też jest umieszczona obora i chlew. W stajni niema wcale okien. Za stajnią znajduje się szopa o trzech ścianach bez drzwi. Stują ona na skład wozów, drzewa i narzędzi gospodarskich. Obok szopy bokiem stoi stodoła. Budynki te zamykają t. zn. gumno. Przed stajnią leży obornik.

C. d. n.

— 22 —

położonej za stawem nazwano „Zastawkom” a grupę domów znajdujących się w tym miejsku gdzie miał stać mlyn nazywają „Melnyki”.

Pochodzenia nazw takich jak Torhowyszczyna i Czernymyn nikt we wsi nie potrafi wyjaśnić.

**Mieszkania i zabudowania gospodarze.**

Jak już wspomniano wieś ciągnie się wzdłuż ulicy. Domy przeważnie są zwrócone bokiem do podwórza t. zn. do południa. Kilka zaledwie domów mamy tu zwróconych frontem do ulicy. Większość domów jest drewnianych a zaledwie 8 murowanych oprócz szkoły, plebanii i budynku gro-madzkiego, dróżnika i jednego czworaku dworskiego.

Wszystkich budynków mieszkalnych jest 263, z tego krytych blachą jest 61, dachówką 5, gontami 3 zaś reszta t. j. 194 słomą. Tak wielką ilość domów krytych słomą należy tłumaczyć tym że nikt nie wywiera nacisku aby domy kryto materia-tem ogniotrwałym. Jedynie zamozniejsi gospodarze kryją zabudowania blachą.

Domy drewniane stoją na podmurówce z cegieł, a na niej dopiero jest dębowa podwalina. Kilka najbardziej chat stoi bezpośrednio na ziemi. Wszystkie stare domy są budowane w węgły i nie oblepione gliną jedynie pobielone wap-

— 21 —

zamiast nowych zapatek z ceną 5 groszy — nie otrzymywali starych, których cena wynosi 4 grosze.

\* \* \*

## Pies przyczyną zerwania z narzeczoną.

Młodym, zakochanym ludziom najlepiej odpowiada herbatka w dwie; każdy trzeci przeszkadza, gdyby to nawet nie był człowiek, lecz jakieś inne stworzenie, jak np. w opisywanym wypadku — pies.

Przekonała się o tym doskonale francuska aktorka Jane Marnac, gdy swego czasu siedziała przy herbatce ze swoim narzeczoną w restauracji hotelowej w pobliżu Pól Elizejskich. Jej wierny pies siedział początkowo spokojnie u jej stóp, po pewnym czasie jednak zaczął się niecierpliwie. Z zazdrości zaczął warczeć na „konkurenta”, a potem

nagle skoczył i ugryzł go w policzek.

Ukąszony przeraźliwie krzyknął, a wielu gości uciekło z restauracji, obawiając się że jest to atak wściekizny. Jednak nie wściekizna lecz zazdrość była przyczyną wybryku tego czworonożnego faworyta. Wypadek ten pociągnął za sobą przykre dla artystki następstwa. Narzeczoną niedość że zerwał z nią ale jeszcze zaskarżył ją o 500.000 franków odszkodowania, uzasadniając swe żądanie tym, że jest oszpecony na całe życie.

\* \* \*

## Jadowity wąż w kabinie pilota.

Duński pilot sportowy kpt. Michał Hansen po szczęśliwym przelocie z Afryki południowej na północ, był uroczystie przyjmowany przez swoich kopenhaskich pilotów sportowych. Na pytanie, jaką miał najniebezpieczniejszą przygodę w czasie przelotu — opowiedział o przymusowym lądowaniu w pobliżu wodospadów Wiktorii w południowej Afryce. Musiał przeprowadzić doraźny remont samolotu. W pobliżu nie było ani lwów, ani ludożerców, był tylko dzielny czarny pomocnik, towarzysz lotu, dla którego nie cudowniejszego i ciekawszego poza sa-

molotem nie istniało.

Hansena przeszły zimne dreszcze, gdy przy objęciu drążka sterowego (t. zw. knypla) na parę sekund przed startem dostrzegł potworne cielsko węża. Wąż, który się wślizgnął do kabiny pilota podczas postoju samolotu, jako pasażer „na gapę”, był okazem szczególnie jadowitego gatunku, którego ukąszenie powoduje natychmiastową śmierć.

Gdyby Hansen nie odkrył przypadkiem podczas remontu niebezpiecznego stworzenia w kabinie pilota, mógłby się lot skończyć tragicznie w przestworzach.

skiego na Zabuzu urządzone dnia 5 grudnia br. uroczystość św. Mikołaja.

Przygotowaniem uroczystości, zbiórką pieniędzy na podarunki dla

biednych dzieci zajął się Komitet Wykonawczy, w skład którego weszły PP.: Cepnikowa, Krawczykowa, Melechowa, Sobiecka i Szabelska.

Prawie wszystkie dzieci szkolne dostały podarunki.

Na podarunki dla dzieci biednych złożyli rodzice 32 zł, za które zakupiono ciepłe sukienki, rękawiczki, pończochy, fartuszki, koszule, chusteczki i jabłka.

**Przedstawienie Z. S.** Dnia 21. XI. br. Kółko Amatorskie Związku Strzeleckiego w Uhrynowie odegrało sztukę p. t. „Dzielny Wojak Symche Smil na froncie” Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód z przedstawienia i zabawy przeznaczono na wykończenie miejsc. „Domu Ludowego”.

**Tragiczna śmierć kolejarza.** Dnia 2 grudnia br. rano w czasie przetaczania wagonów na stacji kolejowej w Sokalu, dostał się pod koła wagonu, Białowas Karol lat 37 pełniący tam obowiązki kierownika przetaczania, ponosząc śmierć na miejscu. Śp. Białowas, pośliznął się na mokrej żelaznej płycie wagi wagonowej.

**Kradzież w Gimnazjum.** W Państw. Gimnazjum w Sokalu nieznanymi sprawcami skradł 4 lampy od aparatu radiowego wart. 80 zł, podwójny okular wskazówkowy „Reichert” i 1 lupę „Kolberga”, ogólnej wartości 228 zł. Kradzież części radiowych została dokonana w świetlicy uczniowskiej na drugim piętrze z zamkniętej szafki w ten sposób, że drzwi zostały podwarzone dółkiem, a drzwi wchodowe do świetlicy, zamykane zamkiem wertheimowskim, otworzono prawdopodobnie oryginalnym kluczem, bo żadnych uszkodzeń tego zamku nie stwierdzono.

Części optyczne skradziono z

pracowni biologicznej znajdującej się na parterze, gdzie znajdowały się w zamkniętej szafce. Zamek od drzwi wejściowych do pracowni i zamek do szafki jest nieuszkodzony.

Dochodzenia w toku.

**Kradzież sklepowa.** Dnia 26 ub. m. nieznanymi sprawcami włamali się do mieszkania Salomona Podzamczera w Sokalu, skąd przez niezamknięte drzwi dostali się do sklepu bławatnego i skradli 19 zwoi towarów bławatnych ogólnej wartości około 640 zł.

Złodzieje zbiegli z towarem ul. Sienkiewicza gdzie dalsze ślady zaginęły. Dochodzenia w toku.

**Pobicie.** Dnia 24 ub. m. wieczorem zostali pobici kijami na drodze w chwili gdy wracali ze sklepu Chmary w Leszczatowie Nazar Piotr, Strylec Michał, Kołeczka Michał, Ukraińcy oraz Juźwiak Tomasz, Kowalski Jan, Wikarczuk Michał Polacy wszyscy z Leszczatowa, odnosząc lekkie obrażenia ciała. Napastnicy dotychczas nieznanymi.

**Nagły zgon.** Dnia 30 ub. m. o godz. 1-szej zmarł nagle na stacji kolejowej w krystynopolu, na torze magazynowym podczas sprzęgania wagonów hamulczy Michał Michniewicz stacjonowany we Lwowie. Miejscowy lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

**Śmierć wskutek niedozwolonego zabiegu.** Policja P. aresztowała Myhal Marię z Moszkowa, która w październiku 1937 r. dokonała niedozwolonego zabiegu na Ewie Wodonos z Opulski. Wskutek tego zabiegu, który spowodował zakazanie krwi, Ewa Wodonos umarła dnia 6. listopada br. w Opulsku.

Maria Myhal nie przynależała do winy, którą jej udowodniono na podstawie zeznań świadków.

## KRONIKA

Święty Mikołaj w szkole na Zabuzu. Staraniem Koła Rodziciel-

Na tę wieść ruszył marszałek Lomżyński na pomoc staroście Kaniowskiemu, kiedy we wsi Dobraczynie, na drodze do Krystynopola leżącej, do- szła go wieść o porażce oddziału starosty. W prze- widzeniu, że Moskale wyjdą na jego spotkanie, ob- sadził on chaty i zabudowania koło gościncea, a sam z kawalerią wyszedł ze wsi i stanął na drodze do Bełza wiodącej, pewnym będąc, że go wezmą Moskale za oddział Bierzyńskiego. I nie omyliła go zachuba, bo wkrótce ujrano wychodzących z Kry- stynopola najpierw kozaków, za nimi piechotę i ka- walerię i wszystko to było już w pokójce drogi do wsi, kiedy ukazali się konfederaci. Na ten widok zaczęli Moskale ogień armatni, ale strzały ich wy- mierzone do idącej kawalerii, nie wyrządziły prawie żadnej szkody. Dowodzący całym tym oddziałem Drowicz, doświadczony już nieraz dzielnego na- tarcia Konfederatów, dążył do Dobraczyna, żeby się w nim bronić, nie chciał bowiem w otwartym polu bitwy staczać, bo miał z sobą rzekę Bug wśród przesiąkniętych wodą łąk pływających.

Widząc zbliżających się konfederatów, sfor- mował dwa bataliony w czworobok gotowe do przyjęcia ataku, reszta zaś piechoty w kolumnie, mając działą w posród siebie, dążyła do wsi. W tej chwili kłusem ruszył marszałek ze swymi, a kiedy

już był na strzał karabinowy od czworoboku, rzu- cił się raptownie na bok i uderzył na tych, co szli przodem. Konfederaci załamali w okamgnieniu tych co szli przed nimi, a reszta biegiem spieszyła do wsi, ale tu piechota ukryta, przywitała ich strzała- mi i na zmieszanych tym niespodziewanym ogniem uderzyła na bagnety. Tak dobrze obmyślany plan świetnym rezultatem uwieńczony został; Moskale bowiem, parci z dwóch stron, na łąkę się cofali, a te w tej wiosennej porze, w wielkiej części wodą zalane, w wielu miejscach niepodobne były do przebycia, to też utopiło się wielu, a wszystkim wogóle zamokła broń i amunicja, nie mogli też od- powiadać na strzały konfederatów, które ich moc- no raziły.

W tym spotkaniu stracili Moskale kilkuset zabitych i tyluż rannych, nie licząc tych co na łą- kach poginęli, paręset niewoinika zostało w rękach konfederatów, duży zapas amunicji i broni, a co najszczytniejszym było, zdobyto sztandar jeszcze przez cara Piotra Aleksandrowicza, jednemu z pu- ków, co tam walczyły w nagrodę dany.

W obu tych spotkaniach żadnego udziału nie brał Bierzyński, choć miał wyraźny rozkaz po- łączenia się ze starostą Kaniowskim w Krystynopo- lu, nie ruszył się z Bełza, ale dla oka ludzkiego jak

czasie lata zawsze się gotuje. „Chaty” używa się jako pokoju gościnnego w czasie świąt lub uro- czystości domowych. Podłoga tu jest ułożona z de- sek. Ściany pobielone są wapnem lub malowane białą olejną farbą. Dwa albo trzy okna, w których są dwie duże i dwie małe szyby. Okna te można otwierać. Oprócz pieca przeważnie ogrzewanego z alkiejza, stoi tu stół, kilka krzesel i łóżko pięknie zaścielone kilimkiem z poduszkami sięgającymi aż pod powałę. W oknach często wazonki z kwiatami. Między oknami duże lustro. Na ścianach naokoło wiszą obrazy świętych często ozdobione wieńcami z sztucznych kwiatów.

W kącie przy drzwiach stoi szafka, w któ- rej część górna jest oszklona. W szafce tej zwa- nej „myszyk” umieszczone jest naczynie. Wszystkie sprzęty są pomalowane na brązowo.

Drugi przyłegły pokój przeznaczony o jednym oknie to alkierz, w którym znajdują się dwa łóżka lub „bambetel”. W alkierzu zwykle sypia cała ro- dzina, tu spędza się długie wieczory przy różnych domowych zajęciach.

Po drugiej stronie sieni znajduje się chaty- na. Gdy rodzina jest zbyt liczna lub gdy w jednym domu są dwie rodziny to tu jest urządzone sypial- nia. Ze sprzętów znajduje się tu łóżko, stół i ławy

nem. Nowsze domy już są budowane na słupkach. Ściany domów tych są zewnątrz obijane warstwą słomy na to trzcina i cieniułko obrzucone tynkiem. Domy zamkniętejszych gospodarzy posiadają często z frontu oszklone ganki. Ganki te są malowane na biało lub brązowo.

Jak już wspomniano większość domów jest pokryta strzechą. Wierzech dachu słomianego jest zawsze pokryty kalenicą i narzucony perzem. Ko- miny domów nowszych są murowane, w starych domach są dymniki budowane z drzewa. Wychodzą one z sieni środkowej w górę. Plecione są z łoziny i oblepione grubą warstwą gliny. Dymniki te wychodzą nad dach gdzie otwór często nakryty jest daszkiem. Dym wychodzi bokiem.

Każdy prawie dom bez różnicy przedziela na dwie połowy ogromna siena o drzwiach na prze- strzał. Po jednej stronie przeważnie prawej jest duża izba i alkierz. Izbę tę nazywają „chata”. Po drugiej stronie sieni znajduje się komora i mała iz- ba nazwana „chatyną”. W wielu nowszych domach siena jest przedzielona ścianką w poprzek, ale za to już nie ma drzwi na przestrzal. Domy biedniej- sze przedziela jedynie siena na chatę i komorę, brak tu alkierza i chatyny.

W sieniach znajduje się kuchnia gdzie w

# NANKIN PADŁ!

## Śmierć w gazach 12 000 Chińczyków.

Tokio. 14. 12. (PAT). Komuni- kat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

W niedzielę w południe wed- ług czasu miejscowego, wojska ja- pońskie zdobyły wszystkie bramy Nankinu. Dwie kolumny japońskie, które wkroczyły do miasta, zajęły w poniedziałek rano główną siede- bę rządu nankińskiego, rezydencję marszałka Czang-Kai-Szeka, główną kwaterę komitetu wojskowego oraz szkołę kadetów. Desant japoński zajął Pukou.

Wojska japońskie prowadzą zacięte walki z oddziałami chiński-

mi, które stawiają opór na wzgórzach otaczających Nankin. Główne siły chińskie rozpoczęły wczoraj odwrót z Nankinu na północny brzeg Jant- se.

Tokio 14. 12. (PAT). Agencja Domei donosi z Hongkongu:

Na froncie nankińskim zginęło 12 tys. żołnierzy chińskich od ga- zów trujących, które wiatr zwrócił w ich stronę, a które miały być u- żyte przeciwko Japończykom.

Nankin. 14. 12. (PAT). O za- chodzie słońca Nankin został cał- kowicie zajęty przez wojska japoń- skie.

## Fotografia na pocztówce zamiast adresu.

Poczta w Lüneburgu otrzyma- ła osobliwą przesyłkę. Karta pocztowa wysłana z Berlina nie posia- dała adresu, w miejsce którego dow- cipny nadawca zamieścił fotografię adresada z dopiskiem: „Do uwi- docznionego na tej fotografii czło- wieka”. Fotografia ta przedstawiała

kelnera, stojącego w drzwiach re- stauracji. Ani ulicy, ani numeru do- mu nie było. Droga wywiadu usta- lono, że jest to kelner jednej z naj- większych restauracji w Lüneburgu.

Wywiadowca doręczył pocztówkę zdziwionemu kelnerowi.

\* \* \*

## Obchód rocznicy Obrony Lwowa.

Dnia 27 listopada br. w świetlicy Kolejowego P. W. Odbyła się Aka- demia z okazji rocznicy Obrony Lwowa, urządzona przez miejscowe organiz. i związki funkc. kolej. Słowo wstępne wygłosił naczelnik stacji p. T. Rowal, następnie orkiestra OO. Bernardynów odegrała kilka utwo- rów muzycznych na instr. dętych, po czym członkowie K. P. W. ode- grali sztukę pt. „Obrona Lwowa”. W akademii wzięły udział Starosta powiatowy, OO. Bernardyni oraz prawie wszyscy funkc. kolejni miejscowi oraz z miejscowości oko- licznych.

## Rabunek koło Żużela.

Dnia 15 listopada br. o godz. 2 w nocy na idącego drogą z Cebłowa do Żuże- ła, Dmytra Kłymowa z Żużela na- padli Hryć Wojtowicz, karany 3-let- nim więzieniem za zabójstwo, Da- niel Kaminowski, karany za opór władzy i ciężkie uszkodzenia ciała, i grożąc pobiciem obszukali mu kie- sienie zabierając rewolwer bębenco- wy wraz z 4 nabojami. Wojtowicza i Kaminowskiego po udowodnieniu im winy odstawiono do dyspozycji Wicypokuratora Rej. VII we Lwowie.

**Najechnie furmanki przez po- ciągi.** Dnia 6. bm. pociąg osobowy jadący z Sokala do Bełza, przeje-

żdżając między Zawiszną a Dobra- czynem w miejscu, gdzie tor kolejowy przechodzi przez drogę Sokal- Krystynopol, najechał na furmankę jadącą z Sokala. Wskutek najecha- nia pociągu na furmankę został za- bity 1 koń, zaś drugi koń został po- kaleczony. Jadący na wozie ludzie wyszli bez szwanku.

## Święto Mikołaja w Rumoszu.

Dnia 5 bm. osada Rumosz u- rządziła dla dziatwy szkolnej trady- cyjnego Świętego Mikołaja, stara- niem miejscowej nauczycielki i Ko- ła Gospodyń. Po przedstawieniu Św. Mikołaj rozdał podarki ku wielkiej uciechu dzieci. Rozdano torby na książki, przybory szkolne, ciepłą bie- liznę, szale, rękawiczki, cukierki cia- sta i t. p.

Pani leśniczynia Pawlukowa o- fiarowała na podarki bardzo wiele, a to szaliki, rękawiczki, buciki, ka- loszki i swetery oraz pewną kwotę pieniężną.

Tym którzy się przyczynili róż- nymi ofiarami szczególnie leśniczyni- nie p. Pawlukowej ubogie dzieci składają serdeczne Bóg Zapłać. P. Nauczycielce na trudy i przeprowa-

dzenie imprezy jak i Kołu Gospo- dyń należy się uznanie i serdeczne podziękowanie za które im również dziękują wszystkie dzieci obdarowa- ne przez św. Mikołaja. J. P.

## Pożar w garażu automob. w Sokalu.

Dnia 4 bm. powstał pożar w garażu samochodowym firmy Paż i Barski w Sokalu przy ul. Wiśniew- skiego. Pożar powstał wskutek nie- ostrożnego obchodzenia się z og- niem, co spowodowało częściowe spalanie auta ciężarowego, wyrzą- dzając szkodę na kwotę 5 do 6000 zł. Pożar strawił towar znajdujący się na tym autobusie nieznanej do- tychczas wartości.

## Repertuar kinoteatru „ŚWIT”

Dnia 18 i 19 bm. wielki koncert wielkiego Polaka J. Paderewskiego w filmie „SONATA KSIĘŻYCO- WA”.

Dnia 26 i 26 bm. pełna humo- ru komedia „NIE CHCĘ WIEDZIEĆ KIM JESTEŚ...” w roli głównej Szöke Szakall.

Dnia 1 i 2 stycznia 1938 roz- koszna komedia „PANOWIE Z TO- WARZYSTWA” grają Jean Harlow i Robert Taylor.

# Powiatowa Kom. Kasa Oszcz.

W SOKALU.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe już od 1 złotego

UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH, PRZY- MUJE WEKSLE DO INKASA oraz ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

Za wszelkie zobowiązania Kasy, ręczy Wydz. Pow., całym swym majątkiem.

Lokal Kasy mieści się w b. bud. Sądu Grodzk., z wejściem od strony Bazaru.

Złóż datkę na pomoc zimową bezrobotnym!